Warszawa. № 269. Rok 1860.

KRONIKA
KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Piątek. Dnia 30 Września. / 12 Października.

CIEPŁA dziś rano stopni 8.
CIEPŁA wczoraj w południe stopni 7.
JUTRO Św. Edwarda.

WSCHÓD SŁOŃCA o godz. 6 min. 20.
ZACHÓD „ „ 5 „ 12.
WYSOKOŚĆ wody naWiśle stóp. 2 cali 9.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2 1/2 (groszy 5).
Na poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Do Kroniki krajowej i zagranicznej, jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic. za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłata od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenia kop. sr. 3, za następne po kop. sr. 2 1/2.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr. Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

— Z Petersburga, d. 19 września (1 paźdz.) —

Bank Państwa ma honor zawiadomić, że od 19-go września, otwierają się zapisy na bilety Skarbu Państwa, na summę 4 miljony rs., z których 1 miljon rs. biletami LVI serji z procentem od 1-go sierpnia r. b., a 3 miljony rs. LVII serji z procentem od 1go października.

Warunki zapisów są następujące: każdy chcący nabyć bilety, uwiadamia o swem życzeniu osobiście, zapisując się w księgach Banku, mianowicie ile życzy sobie otrzymać biletów. Zapisy będą przyjmowane codziennie, wyjąwszy niedzieli od 19go do 30 września włącznie, od 12-ej do 3ej po południu. Przy zapisaniu się, pieniędzy się nie składa; po zamknięciu zapisów, w razie jeżeli zapisana summa przeniesie 4 miljony rs., Bank Państwa zrobi rozdział i uwiadomi jak o summie należącej się od każdego zapisanego, stosownie do wyjawionego życzenia, tak również o terminie składania pieniędzy i wydawania z Banku biletów LVI serji po 50 rs. 45 kop. i LVII po 50 rs. 10 kop. za każdy.

Zarządzający Baron Stieglitz.

Rektor Akademji Duchownej Rzymsko-Katolickiej.

Celem obsadzenia stałym professorem wakującej obecnie katedry, Prawa Kanonicznego w Akademji Duchownej Rzymsko-Katolickiej Warszawskiej, z płacą 900 rubli sr. rocznie a pobieraną miesięcznie; na mocy upoważnienia JW. Metropolity Arcybiskupa Warszawskiego Prezydującego w Zwierzchności Akademji, gruntującego się na decyzji Kommissji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, ogłasza niniejszem dla chcących otrzymać tę posadę konkurs publiczny, do którego przepisują się następujące warunki:

1. Ubiegać się o katedrę wyżej wspomnioną mogą tylko Duchowni w Królestwie lub Cesarstwie Rossyjskiem zamieszkali i stopień naukowy mający.

2. Znani z bliska tutejszej Władzy Rządowej i Duchownej, lub zaświadczeni od swojej respective Zwierzchności o przykładnych obyczajach i poświęceniu się naukom Teologicznym.

3. Napisać w języku łacińskim rozprawę z Tematu: „Quosnam vicissitudines subiit Polonia Jus canonicum commune, a Miecislao 1° usque ad nostra tempora.“

In hac dissertatione demonstrandum est, quomodo recum forensium ratio ad Juris Canonici communis principia se informando progressus in Polonia fecerit, et quid de Jure Communi apud nostrates processu temporis sit immutatum.

4. Rozprawa ta winna być złożoną Rektorowi, najdalej za miesięcy cztery od daty dzisiejszej, i niepodpisana przez autora, tylko konkurujący nazwisko swoje nadeszle w oddzielnej opieczętowanej kopercie, wraz z własnoręcznym opisem biegu życia, popartym świadectwami, a zewnątrz ma być umieszczona dewiza taż sama co na rozprawie. Po upływie zaś wyżej zakreślonego terminu, jako prekluzyjnego, rozprawy nadsyłane przyjmowane nie będą.

5. Którego z konkurujących, rozprawa będzie za najlepszą uznana, ten obowiązanym będzie poddać się Tentaminowi mającemu, na celu powzięcie przekonania, że on sam przez siebie tę rozprawę wypracował, i że jest w stanie ją obronić, zwłaszcza jeśli autor gdzieindziej nie w tutejszej Akademji nauki pobierał i stopień z nich otrzymał.

6. Prócz tego Tentaminu, który się odbędzie przed Członkami Rady i przybranemi do tej czynności professorami Akademji, otrzymujący pierwszeństwo z piszących rozprawę, winien jeszcze dać próbę z wykładu tego przedmiotu na publicznej prelekcji, w tym tylko przypadku, gdyby nie był w zawodzie nauczycielskim, lub gdyby z innego powodu trzeba tego zachodziła.

7. Otrzymujący nakoniec w ten sposób katedrę o której jest mowa, po uzyskaniu nominacji z Kommissji Rządowych Spraw Wewnętrznych i Duchownych na Professera, nie wprzód do obowiązków wprowadzonym zostanie, aż po wykonaniu professione fidei, wedle formy Piusa IV. Papieża i złożeniu przysięgi na wierność NAJJAŚNIEJSZEMU CESARZOWI i KRÓLOWI, tudzież deklaracji nie należenia do towarzystw tajnych.

Warszawa, d. 19 wrześ. (1 paźdz.) 1860 r.
Ks. Butkiewicz.

Dyrekcja Ubezpieczeń.—Podaje do powszechnej wiadomości, iż Główna Kassa Oszczędności, mieszcząca się obecnie w gmachu Rządu Gubernjalnego Warszawskiego, przy ulicy Miodowej, odtąd przeniesioną zostaje do domu własności Dyrekcji Ubezpieczeń będącego, położonego przy ulicy Nowolipki, pod Nr. 2324, gdzie dawniej od czasu zaprowadzenia tej Instytucji, czynności swe odbywała. Dyrekcja uprzedza Uczestników Kassy Oszczędności, że nadal przyjmowanie wniosków, jako też wypłaty funduszu złożonego, poczynając od dnia 8 (20) b. m. w tem ostatniem miejscu uskutecznić będzie.

Warszawa, d. 27 wrz. (9 paźdz.) 1860 r.
Prezes (podp.) Wierniewicz.
Naczelnik Kancellarji (podp.) Słomiński.

Bank Polski. Podaje do wiadomości, iż w d. 5 (17) października r. b. o godzinie 10 z rana uskutecznione zostanie w obec Kommissji Umorzenia Długu Krajowego i Urzędników przez Radę Administracyjną Królestwa do tego delegowanych, spalenie na placu przy sali giełdowej biletów bankowych użytych i z obiegu wycofanych niemniej różnych papierów pożyczkowych spłaconych za summę ogólną rs. 1,734,179 kop. 55.

Za Prezesa Vice-Prezes, Rzeczywisty Radca Stanu (podp.) S. Szemioth.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— W Ruchu Muzycznym znajdujemy ocenienie dzieła p. Teofila Klonowskiego, pod tytułem: Pieśni i piosneczki z melodjami na 2, 3 i 4 głosy, które w skróceniu powtarzamy:

Pieśni i piosneczek z melodjami na dwa, 3-y i 4-ry głosy, wydał pan Teofil Klonowski, dotychczas trzy zeszyty. Pierwsza serja w roku 1854, już po drugi raz w poprawnem i pomnożonem ukazała się wydaniu, nakładem braci Szerk; druga serja tegoż roku wyszła nakładem księgarni J. K. Żupańskiego, a serja trzecia wreszcie, w tejże księgarni w bieżącym roku. Pan Klonowski pierwszy podobno zabrał się do tak zbawiennej dla młodzieży polskiej pracy. Karmiona bowiem dotąd strawą obcą, nie swojską, młódź śpiewa za jego przyczyną i staraniem ojczyste, rodzinne piosnki, śpiewane przed laty dawnemi przez jej ojców i matki, a teraz prawie zupełnie zapominiane.

Zasługą przeto wielką p. Klonowskiego, że melodje rodzinne wzgardzone lub nucone może już gdzieniegdzie tylko w zagrodach wiejskich, wyrwał z zapomnienia toni i zmieniając ich nutę chyba tam, gdzie artystycznemi względy do tego był spowodowany, przekazał, niby skarb drogi po przodkach zachowany, dorastającemu pokoleniu. Do takich melodji liczymy Nra 4, 19, 22, 24, 28, 29, 46, 48, w zeszycie trzecim i inne. Prócz tego pan Klonowski wiele melodji ułożonych przez starszych i nowszych kompozytorów opracował na dwa lub więcej głosów, czyniąc zdaniem naszem wybór dość szczęśliwy; albowiem znachodzimy w ich liczbie pieśni, co stały się własnością prawie całego narodu.

Do rzędu tych pieśni liczymy: Nr. 7 Gwiazdka; nr. 9 śpiew historyczny o Bolesławie Chrobrym; nr. 10 Pogrzeb księcia Józefa Poniatowskiego; nr. 12 Leszek Biały; nr. 5 Pieśń o wesołości, z muzyką Stanisława Moniuszki; nr. 16 Dobranoc z muzyką p. J. Nowakowskiego; nr. 25 Pieśń szewczyka; nr. 32 Pieśń garncarza, z muzyką Dobrzyńskiego i tegoż pieśń o chlebie, nr. 43; nr. 49 Ułan, z muzyką Listowskiego; nr. 51 Władysław Jagiełło (Lessla); nr. 52 Duma o Żołkiewskim z muzyką Konstancji Dąbrowskiej. Nareszcie p. Klonowski do wielu wierszy znakomitych poetów (Jachowicza, Karpińskiego, J. Kochanowskiego, Lenartowicza, E. Wasilewskiego i innych), dorobił sam dość udatną nutę. Melodje jego kompozycji są wprawdzie bardzo proste, nie odznaczające się świetnem, nagłem i śmiałem przechodzeniem w nowe i niespodziewane akordy; ale noszą na sobie piętno rodzinne obok oryginalności i wcale zręcznie są zastosowane do tekstu, czego przedewszystkiem w podobnych utworach właśnie wymagać należy.

Do lepszych liczymy: nr. 18 (na 4 męzkie głosy); nr. 20 Wędrówka przez las; nr. 26 Dumka wygnańca: nr. 42 (na cztery męzkie głosy).

P. Klonowski nietylko szczęśliwym dobrego obywatela instynktem kierowany, potrzebie wielkiej zaradził, ale pracę swoją nawet, jako pedagog dobry, wielce pożyteczną uczy-

nił dla młodzieży. De każdego bowiem prawie wiersza podłożonego pod melodją swoją lub obcą, dodał objaśnienia dotyczące życia lub pism autorów wierszy; dodał wzmiankę krótką o życiu i czynach osób historycznych a nawet mitycznych wspomnianych w teksecie, wytłómaczył wyrazy nieznane lub przestarzałe i t. p. Słowem, obok celu muzycznego jeszcze i ten sobie wytknął p. Klonowski, aby młodzież z literaturą i historją, polską głównie, o ile się dało, zaznajomić. Wydanie samo staranne, druk czysty i wyraźny, format dogodny.

— Czytamy w *Czasie*: Dochodzi nas wiadomość, że Towarzystwo naukowe krakowskie wkrótce odda do druku *Podręczny niemiecko-polski Słownik*, do użytku w rzeczach prawniczo sądowych i administracyjnych. Jeżeli zamiar ten wykonanym zostanie, zaradzi rzeczywistej potrzebie. Cieszymy się z tego, bo jesteśmy przekonani, że nikt dzielniej podołać temu nie może, pomnąc na to, że Wydział Towarzystwa nie od ostatnich chwil pracą się tą zajmował; będzie ona więc niewątpliwie wykończoną i odpowiednią tak duchowi języka polskiego, jak i pojęciom prawnym.

— W dniu 13 b. m. to jest w sobotę, odbędzie się w kopalniach soli w Wieliczce obrząd górniczy, przy oświetleniu żup. W tym celu odejdzie z Krakowa umyślnie pociąg rano o godzinie $6\frac{1}{2}$ podług zegaru kolei, tojest przed 7mą rano podług krakowskiego zegaru; z powrotem zaś pociąg ten stanie w Krakowie o godzinie 3ciej po południu.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

W Ł O C H Y.

Neapol 2 października. Wczoraj wieczór miasto było iluminowane z powodu wzięcia Kapui. Opiszę tu szczegóły tego pięknego dramatu.

W ostatnich pięciu czy sześciu dniach Garibaldi rozwinął ogromną czynność.

O ile dni poprzednich zaniedbał przygotowania wojenne, o tyle przyspieszył je w dniach następnych, kiedy niebezpieczeństwo stało się bliższe, widoczniejsza zuchwałość rojalistów, gdy nakoniec Neapol był zagrożony, wzywał Piemontczyków Cialdiniego jak zbawców.

Kampanja w państwie Papiezkiem, dokonana tak świetnie we dwanaście dni, wprawiała w gorączkę Garibaldego; wzmocnił o ile mógł swoje pozycje i zebrał ludzi, amunicje i działa. Tak mało było tego wszystkiego, że inny jenerał, jenerał wojsk regularnych miałby się za zgubionego i nie wiedziałby co czynić, ale Garibaldemu wydało się to dostatecznem, gdy ożywił wszystko swem tchnieniem magicznem. Królewscy ze swej strony, mieli na prawym brzegu Volturno silne fortyfikacje i zajmowali korzystne pozycje. Od San Clemente, aż do Cajazzo prawy brzeg najeżony był armatami zręcznie zamaskowanemi, redutami i barykadami. Prócz tego w oszańcowanym obozie było 20,000 wojsk doborowych.

Podstawa operacyjna garibaldzistów znajdowała się w Maddaloni. Lewe skrzydło przedłużało się od Santa Maria, aż do Aversa, wzmocnione z tej strony kanałem głębokim nad którym zajmował pozycją major Corte z ochotnikami z Basilicata. Santa Maria dobrze ufortyfikowana redutami, zajęta była przez jenerała Milvitz, przez brygadę sycylijską La Masa, przez piękne pułki toskańskie Malenchini i Zacchieri i karabinierów genueńskich Balbi. Główna kwatera była w Caserta. Prawe skrzydło w górach rozciągało się od Deutici, które zajmował Bixio, aż do San-Salvatore. O pół mili od tej wioski znajduje się Punta del Parco, a nieco dalej parów i pagórek panujący nad Cajazzo, i zajęty przez garibaldzistów. Monte San Angelo, klucz obrony, panujący nad Volturno wzmocniono potrójnemi baterjami i powierzono artylerzystom genueńskim i oddziałowi pułkownika Spangaro, z brygady Hebera, pod wodzą kapitana Ferrare. Tej pozycji szczególniej pilnował Garibaldi, osobiście. Udawał się tam przynajmniej pięćdziesiąt razy, aby doglądać baterji o dwudziestu armatach.

W sobotę koleją żelazną udałem się do Santa Maria. Dnia poprzedniego ogień forpocztowy nie ustawał. Rojaliści widocznie chcieli probować losu, a Garibaldi przeciwnie zachowywał się odpornie. Spotkałem się z margrabią Pallavicini, który wracał z Caserta. W Santa Maria widziałem Garibaldego; wyraz twarzy opalonej od słońca był ponury, niespokojny. U ambakaderu nagromadzenie wielkie wozów, artylerji, materjałów wojennych, nawet adjutanci galopowali ze wszystkich stron i wydawali rozkazy ekspedjowania tych przedmiotów ku Volturno. Słychać było huk armat od Monte-San-Angelo. Noc była niespokojna.

W niedzielę 30 września o świcie ruch panował wielki w Santa-Maria. Żołnierzy nie wypuszczono z koszar; Garibaldi udał się do San-Angelo; wojska przybywały; jaszczyki z amunicją i działa galopem wieziono przez miasto. Mieszkańcy mieli smutną minę; chorągwie trójkolorowe roztropnie pochowano; bramy pozamykano.

Udałem się do Monte-San-Angelo, gdzie słychać było huk dział i przybyłem na czas. Dwa bataljony pod dowództwem Castellini usiłowały rzucić most na Volturno. Pod opieką artylerji Monte poszły drogą odkrytą i zdołały spuścić dwie barki; ale nieprzyjaciel spostrzegł manewr. Natychmiast prawy brzeg rzeki okrył się wojskami królewskiemi i rozpoczął się straszny ogień artylerji przeciw baterjom San-Angelo i garibaldzistom usiłującym zarzucić most. Grad granatów odpędził ich, ale i królewscy nawzajem musieli ustąwać od kul z San-Angelo, a jedna ich baterja została zdemontowana. Garibaldi odjechał.

O drugiej godzinie powrócił i artylerja San-Angelo i Kapui znowu grzmieć zaczęła. Ale wszystko to, mimo wielu rannych i kilku zabitych było tylko wstępem; obie strony chciały się tylko wypróbować. Główna bitwa nastąpiła 1 października.

Królewscy chcieli spróbować stanowczego napadu. Czuli się otoczonemi. Wiedzieli, że Cialdini posuwa się z tyłu; że Lamoricière zupełnie rozbity i że Neapol był bez obrony. O godzinie szóstej rano wyszło z Kapui 15,000 ludzi, z tych 5,000 jazdy dowodzonej przez jenerała Palmieri; pięć baterji pod dowództwem jenerała Nigri. Jenerał Ritucci był głównodowodzącym. Jenerałowie Alfan de Rivera, Barbalonga, Von Michel byli pod jego rozkazami. Mam te szczegóły od kapitana Perelli, który został wzięty do niewoli. Rownocześnie korpus 5,000 ludzi szedł na Maddaloni, aby zająć garibaldzistów z tyłu i odciąć im odwrót, Żołnierze Franciszka II dzielili się na dwa korpusy; jeden wzdłuż drogi żelaznej miał atakować pozycją garibaldzistów pod Archi de Santa-Maria i zwrócić ich uwagę na ten punkt; drugi drogą równoległą miał obejść ich prawe skrzydło przez pola i uderzyć na Santa Maria z tyłu garibaldzistów. Inne jeszcze tysiąc żołnierzy od Piacca, miało przejść Volturno powyżej Cajazzo i debuszować przez San-Lucio.

Wszystko to przewidział Garibaldi; i godne podziwienia, że w kraju pełnym stronników reakcji, rojaliści byli tak źle zawiadomieni o ruchach garybaldzistów. Ci też wybudowali reduty, pokopali rowy, wznieśli barykady, właśnie na tych polach, które rojaliści spodziewali się przejść bez przeszkody.

O wpół do siódmej zaczął się żywy ogień z karabinów, a wkrótce potem zaczęła grzmieć artylerja.

Wszyscy rzucają się do obrony. Przybiegłem w chwili gdy królewscy przebiegli przez piętnaście arkad drogi żelaznej i pędzili przed sobą garybaldzistów. Pierwsi o godzinie ósmej byli już w Santa-Maria u murów amfiteatru Campan.

Podczas gdy jenerał Ritucci wykonywał to poruszenie, Garibaldi przybywszy na pole bitwy nakazał podobne poruszenie.

Kazał wyruszyć z lewego skrzydła pułkowi Malenchini, obejść Santa-Maria i rzucić się na pola, przez które królewscy chcieli przechodzić. Tym sposobem ci spostrzegli się między dwiema kolumnami garybaldzistów 7my pułk strzelców został wytępiony, oprócz 35 żołnierzy, adjutanta i kapitana Perelli których wzięto do niewoli. Trudno opisać zażartość i zaciętość tej bitwy.

Odbyłem ostatnią kampanją w Lombardji, byłem pod Magenta i Solferino, a tu zdawało mi się, że znowu jestem w podobnej bitwie. Trzy razy pozycje garybaldzistów brano i odbierano na bagnety. Kartacze sypały się gradem. Niedawano pardonu. W oczach moich widziałem jak zabijano rannych; pistoletem lub sztyletem kończono walkę, która się zaczęła od wystrzałów fuzji. Oprócz Sycylijczyków i Neapolitańczyków z miasta Neapolu wszyscy walczyli wściekle. Rzecz dziwua na charakter sycylijczyków walczono bez wydania ani jednego krzyku. Armaty przeważnie brzmiały; niebo było czyste, słońce w całej świetności.

W południe zwycięztwo zaczęło się przechylać na stronę garybaldzistów. Nowe bataljony, nowe działa przybywały z Caserta i Neapolu i brały udział w bitwie. Garybaldziści przy rozpoczęciu bitwy nie mieli nawet dziesięciu tysięcy żołnierzy, teraz ich było 15,000. Garibaldi był wszędzie.

Pilnował wszelkich przemian bitwy, mając w rezerwie na lewem skrzydle 2000 wojska, aby wpaść do Kapui jeżeli okoliczności będą po temu. Był wzruszony, zaczerwieniony, okryty potem; głos jego zmienił się.

Przy moście della Valle za górami Maddaloni, Bixio stanowczo odparł rojalistów, którzy kilkakrotnie brali tę pozycją. Przy San Lucio kolumna Affanti nie dozwoliła rojalistom przejść przez rzekę. Pułkownik Corte na czele Lukanów i Kalabryjczyków poparł walczących pod Santa-Maria i wstrzymał nieprzyjaciela, który mógł był przedrzeć się się przez San Tammaro. Wzięto nieprzyjacielowi pięć armat z mułami i lawetami. Jeńców i rannych wielką liczbę przesyłano do Santa-Maria, a ztąd koleją żelazną do Caserta. Raniono i zabito wielką liczbę oficerów. Sycylijczycy robili wiele hałasu, a mało rzeczy. Gwardja narodowa z Santa-Maria stała w pogotowiu, ale chorągwie schowała do kordegardy, zamkniętej dobrze.

W południe działa ustały.

Strzelanie wznowiło się jeszcze z żywością pod Archi-Santa Maria. W tej chwili uwia-

domiono mnie, że o wpół do drugiej odchodzi pociąg prosto do Neapolu. Opuszczam forpoczty, aby napisać ten list o dniu dzisiejszym.

Gdy opuszczałem pole, słyszałem oficerów sztabu mówiących, że dzień ten zakończy się tem zapewne, że oba wojska pozostaną w swoich pozycjach. Jutro udam się znowu do obozu i dokończę mego opisu.

Amunicji brakło często garybaldzistom. Bitwa trwała od szóstej rano do pierwszej z południa; nikt przez ten czas nie miał w ustach ani kropli wody, ani okrucha chleba, a słońce dopiekało. Pola okryte rannemi i trupami, a nie ma czasu ich pozbierać. Dzień krwawy dla obudwu armji.

(*Journal des Débats*).

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Otrzymujemy dziś ważną choć spodziewaną wiadomość o wkroczeniu Piemontczyków do ziemi neapolitańskiej. Król Wiktor Emanuel wydał manifest donoszący o tem i sam udał się z Ankony na granicę Neapolitańską. Równocześnie dowiadujemy się, że trzy wielkie mocarstwa zaprotestowały przeciw temu. A z Paryża donoszą, że ma być zapowiedziany kongres zaraz po wkroczeniu wojsk sardyńskich do Neapolu.

Z Neapolu donoszą, że dnia 3go t. m. Neapolitańczycy zrobili wycieczkę, aby przyjść na pomoc Bawarczykom, którym Garibaldziści przecięli odwrót. Ta operacja nie udała się. Depesza dodaje jeszcze, że liczba jeńców wziętych w batalji nad Volturno wynosi 5000 a nie 2000 jak pierwotnie donoszono. To powiększenie możemy wytłomaczyć chyba w ten sposób, że wzięto jeszcze i tę kolumnę Bawarczyków, o której wspominaliśmy. Byłaby to ciężka strata dla wojsk królewskich.

Parlament sardyński rozpoczął wczoraj rozprawy nad projektem prawa dotyczącym anneksji. P. Ferrari, stronnik federacji, pierwszy zabrał głos, aby przedstawić pogląd opozycji, twierdząc, że Włochy nie mogą oddać się Piemontowi bezwarunkowo, i że p. de Cavour nie zasługuje na zaufanie, ponieważ nie chce uderzyć na Rzym, ani na Wenecją.

P. Boggio odpowiedział broniąc programatu ministrów.

Raport komisji, nad którym wszczęły się te rozprawy, wnosi o proste przyjęcie projektu prawa, bez podziału. Tylko proponuje, aby Izba dołączyła do tego oświadczenia, że Józef Garibaldi dobrze się zasłużył krajowi.

Garibaldi przystał na programat nowego ministerstwa w Neapolu i ministerstwo to objęło władzę. P. Pallavicino przyjął dyktaturę w Sycylji. W Palermo ogłoszono zwołanie kolegjów wyborczych na 21 października. Deputowani zbiorą się w Palermo.

Zdaje się, że ten środek nie bardzo przypada do widoków gabinetu turyńskiego. Ten w programacie, przedstawionym Izbom sardyńskim, żąda aby mieszkańcy zapytani byli wprost i bezwarunkowo czy oświadczają się za lub przeciw anneksji. Dekret pana Mordini zdaje się zaś wskazywać, że rząd sycylijski ma zamiar postąpić tak, jak rządy tymczasowe Toskanji, Emilji i Romanji.

Ale okoliczności są inne i postanowienie parlamentu sycylijskiego mogłoby opóźnić anneksją. Tego może i chce prodyktator.

P. Winspeare poseł króla neapolitańskiego przy dworze sardyńskim założył protestacją przeciw udziałowi wojsk piemonckich w bitwie nad Volturno. P. Cavour miał odpowiedzieć w bardzo energiczny sposób. P. Winspeare opuścił Turyn. (*Ind. Bel.*)

Ankona, 9 października. Król udał się na granicę neapolitańską i wydał manifest do ludów południowych Włoch, w którym tłómaczy swoję politykę i powiada: Gdy deputacje żądają tego od króla i ciała ukonstytuowane ogłaszają królem Wiktora Emanuela, to wojska będące pod dowództwem króla wkroczą dziś w trzech punktach do prowincji neapolitańskich.

Z Rzymu donoszą, że jenerał Goyon ogłasza, że obsadził Velletri i Frosinone. Widoczne są przygotowania do wyjazdu z Watykanu, ale wstrzymano się jeszcze z ostatniem postanowieniem.

Artykuł urzędowy wzywa do zbierania składki nazwanej *szelągiem ś-go Piotra*, ale nie przyjmuje pomocy ziemskich mocarstw.

Londyn, 9 października. Według doniesień *Biura Reutera* z Rzymu z d. 6 t. m. francuzkie wojska obsadziły Viterbo, Velletri, Civita-Vecchia, Castellana, Tivoli, Pallestrina, Frascati, Albano i Valmontone. Ojciec Święty zostaje w Rzymie, ale odrzuca ofiarowane mu przez cesarza Napoleona i króla Wiktora-Emanuela wynagrodzenie pieniężne.

Paryż 9 października. Donoszą z Neapolu pod dniem 6 t. m., że Mazzini wyjechał ztamtąd w skutek danego mu rozkazu.

Turyn, 8 października. Izba deputowanych zaczęła dziś rozprawy nad projektem prawa dotyczącego anneksji.

P. Ferraris mówił przeciw projektowi prawa:

„Włochy wyższe i niższe zarówno chcą Włoch wolnych, powiada mówca: jedna myśl ożywia Garibaldego i Wiktora Emanuela: cała różnica zachodzi tylko w zastosowaniu.

Piemont uwalniając Włochy wyższe, nałożył na nie swoje prawa, swoję stolicę, administracją według tradycji Balbo i Gioberti; ale w królestwie neapolitańskiem, stolica, prawa, wyższa administracja, wszystko jest doskonalsze od piemonckich. Obie Sycylje nie mogą zatem bezwarunkowo oddać się Piemontowi. Nałożyć na nie anneksją jest niewdzięcznością przeciw Garibaldemu, który chce aby się wstrzymano.

Zresztą nic nie nagli; anarchja wcale nie panuje w południowych Włoszech."

Co do kwestji zaufania, p. Ferraris oświadcza się przeciw panu Cavour, który według niego nie wznosi się do wysokości obecnego położenia, ponieważ nie chce uderzyć ani na Rzym, ani na Wenecją.

Następnie mówca wyraża obawy, aby Francja z czasem nie pochłonęła Włoch i na końcu wyraża się energicznie za systematem konfederacji, która tylko jedynie może zbawić Włochy od takiego losu.

Następnie p. Boggio zabrał głos i bronił projektu rządowego.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 8 października. Spodziewają się jutro ogłoszenia rozporządzenia rządu w przedmiocie reprezentacji prowincjonalnych.

Madryt 7 października. Król i królowa przybyli do Saragosy.

Rozkaz królewski naznacza księciu Parmy dożywotniej renty 540,000 realów.

Paryż 9 października. Monitor ogłasza, że p. Mon poseł hiszpański złożył wczoraj Cesarzowi list własnoręczny królowej Izabelli, jako odpowiedź na list pozostawiony do niej w Mahon; w czasie przejadu.

Paryż 8 października. Słychać, że kongres będzie zapowiedziany zaraz po wkroczeniu Sardyńczyków do królestwa Neapolu.

Turyn 8 października. Po objęciu dowództwa przez króla, Fanti powrócił do Turynu. Dwie piemonckie brygady wkroczyły już na ziemię neapolitańską. Winspeare protestował przeciw wdaniu się piemonckich wojsk w bitwie nad Volturno i miał od Piemontu otrzymać odpowiedź bardzo stanowczą.

Turyn 8 października. Królewsk iewojska w bitwie pod Maddaloni straciły pięć tysięcy jeńców.

Neapol 7 października. Ministrowie pozostają na swoich urzędach. Garibaldi przyjął ich programat. Słychać o poddaniu się Kapui.

Peszt 9 października. Tutaj i w komitacie Szolnoku odbyły się znowu aresztowania.

Turyn 8 października. Deputowany Bottero wysłany został, jako królewski komisarz do Sycylji.

(*Staats-Anz.*)

Z podróży po Krakowskiem.

Ojców d. 28 sierpnia 1860 r.

Dąbrowa, Kopalnie i Zakłady górnicze; Strzemieszyce, Bolesław, Sławków; Olkusz, Kościół, Skarbiec, Pamiątki i Gwarkowie. Wspomnienia, Rabsztyn, Kurne chaty, dzieła pożądane, zakład fumigacyjny. Wilgoć i Osły-Skały pod Grodziskiem i lochy zamkowe. Pieskowa Skała, śpiewki Prądnickie, księga pamiątek. Kraków. Uwagi Wieliczka.

(*Dalszy ciąg.*)

Najkosztowniejszym jest pięknego wyrobu wysmukły krzyż srebrny, 40 funtów ważący; 2 monstrancje srebrna i pozłacana, oraz pomniejsze krzyże dopełniają zbioru pamiątek z tutejszego srebra powstałych. Prawda! przechowuje się tam jeszcze laska rajcowska, długa na 4 łokcie, z drzewa czerwonego, zdaje się gruszkowego lub machoniowego zrobiona. Używali jej jako oznakę dostojeństwa w czasie sesji rajcowie tutejsi, zazwyczaj gwarkowie; wzdłuż niej okręca się wężykowato srebrna cienka blaszka, na której odczytać można wiersz hołdu Matce Bożej poświęcony. U wierzchu tej laski w sztyft opatrzonej, widocznie brakuje zakończenia, zapewne gałki. Opowiadają tu, że w archiwum parafjalnem znajduje się do 10 dokumentów przywilejowych z podpisami królów; dziś one w prawie swem już wyexpirowały.

Rynek miasta prostokątny, za gwarkowskich czasów, jak mówią tutaj, był wyłożony cynkiem i przeznaczony tylko dla pieszych: przejeżdżać można było bokiem wzdłuż murów, których obecnie od strony południowej małe jeszcze pozostały szczątki. Miasto, jak to widzieliśmy z pomników kościelnych, miało za herb dwie z okienkami baszty ściśte okrągło i wznoszące się na murze, w którego środku brama się otwiera. W starożytnej Polsce czytaliśmy, iż między wieżami w herbie tym znajduje się jeszcze żelazo od motyki; tego jednak nie spostrzegliśmy na wspomnionych pomnikach.

Otóż, kopalnie Olkuskie, o których przerwaliśmy rzecz, od pierwszych chwil prawie swego istnienia ulegały zalewom wody zaskórnej, lecz baczność żupników i ciągła opieka rządu w użytecznym je umiały zachować stanie. Wiadomo bowiem, że opodal płynąca rzeka Baba, tej grymaśnej jest natury, iż niby owe Sachary strumienie, raz niknie, drugi raz znowu się pokaże, albo raczej jednych lat całkiem nie płynie, a drugich wzbiera niezwykle; przez co i woda dostawa się pod ziemię i do kopalń; szczególniej też kopalniom góry Rabsztyńskiej wyrządzała szkody. W połowie szesnastego wieku, po największych zniszczeniach przez wodę podziemną zdziałanych, zaczęto urządzać Sztolnie czyli chodniki dla spadku wód, zrazu bowiem pomp dla osuszenia szyb używać poczęto, a wielkie kołowroty konne dwadzieścia naraz pomp poruszające poprzedzały ostatecznie sztolnie. W początku XVIII

wieku kopalnie w niektórych miejscach były już zawalone, a oprawy i przejażdżki zamulone; Szwedzi dokonywali zniszczenia zabrawszy ztąd wiele ołowiu iglejty, wybrawszy 30,000 złp. kontrybucji od gwarków. Trwająca lat kilka wojna przerwała prace górnicze, niszczały zakłady i dwie główne sztolnie zapadły się tutaj w 1712 podobno roku; skutkiem czego kopalnie ołowiu upadły prawie. Jednakże za Augusta II było jeszcze sześć szyb otwartych i niezalanych, a w 9ciu hutach odciągano tylko nieco srebra, gdy tymczasem za kwitnących czasów 70 ich było. Przed 90ciu laty kompanja akcjonarjuszów otrzymała tu jeszcze 50 z górą grzywien srebra glejty i ołowiu, także po: kilkadziesiąt grzywim lecz następnego zaraz roku woda szyby zalała. Przed 70 laty liczono tu 101 gwarectw, ale huty już całkiem opuszczone były ([1]). Dziś słychać o nowym projekcie osuszenia kopalń, z proponowanym ku temu funduszem; wątpić nie można, że postęp technicznych nauk, obok wytrwałości w przedsięwzięciu i sumiennego nadzoru, rzecz tę doprowadzi do skutku.

Wziąwszy na pamiątkę parę zuzli z ojczystego srebra, z których niektóre w fantastyczne a foremne zlewają się postacie; ruszamy dalej, niezatrzymując wcale czytelnika rodzajem i śmakowitością zajadanych posiłków, ani też fantasmagorji pary samomaru nie opisując.

Utrzymywali niegdyś Litwini, że kto chce wejść po smierci do raju t. j. na *górę wiecznego żywota*, musiał być uzbrojonym w rysie pazury, aby piąć się łatwiej na szczyt mu było. Niestety! nasz ziemski Anafielas, nasz raj Ojcowa, u przedsionka swego coś podobnych jeszcze warunków wymaga. Przerzucony bowiem z omnibusu w Ojcowie, gdzie się kończy szossa, na taradajkę, nieboszczyka dziadka sobie przypomnisz, tłukąc się po wertepach, górach i wybojach, jddnem słowem po drodze, jaka do Ojcowa prowadzi. Lecz oto wypogadzasz czoło, nie mając czasu myśleć o drogach dolegliwych, na widok malowniccych ruin Rabsztyna, z którego to zamku wywołasz sobie przed oczy mimowoli postać *Starosty Rabsztyńskiego*, i onych dwojga stałych kochanków, tak mile w powieści skreślone; przypomnisz pieśń *Kto się w Opiekę* i ową postać serdecznego jej śpiewaka który przebywał w tych stronach. Wszakżeż wzięliśmy pocieszającą wiadomość, iż z Olkusza niezadługo pójdzie szosa przez ojców obok Pieskowej Skały do Michałowic komory celnej I-ej klassy, odkąd już dalszy ciąg starej szosy do Krakowa prosto zaprowadzi. Właściciele bowiem terrytorjów, którędy szossa przechodzić ma, po 100 rs. na wiorstę zaofiarowali, a reszty dokonają szarwarki,

Przed samym Ojcowem spotykasz jednę za drugą, wsie Żederman i Przygonie, gdzie z kurnych chat dym płynący na drogę przez otwory w dachach ani się domyślać każe, żaby mieszkańcy, bez gryzącej tam atmosfery w chałupie, tak jak ryba bez wody obejść się mogli. Mówią oni, że dym ten szczypiąc im oczy, zdrowia wzrokowi dodaje; obowiązujące jednak przepisy nie pozwalają już stawiać im nowych chałup bez kominów. Dziwna rzecz, zkąd się tu ten obyczaj Pińczuków i Polesiuków zaplątał, boć niedaleko w okolicy podobnych chat nie widać.

Mówi lud: „*święty Bartłomiej zboże przytłumi*“ w tym roku jednak szczególniej w tych stronach i w Kaliskiem, dzień 24-ty sierpnia zbyt się dla żniwa pośpieszył z przyczyny owych ustawicznych deszczów. Mając przed oczyma szeleszczące, już o zmroku, poletki skąpego tu zboża, zbliżyliśmy się do lasu jodeł, który swym tajemniczym płaszczem cuda polskiej Szwajcarji pokrywa. Spadając bez końca z góry śród coraz grubszego zmierzchu majestatycznego lasu, wjeżdża się w dolinę, która pokryta oponą mgły siwej, złudnie obszar morski przedstawia. Z pośród fal owego zciszonego morza wyjrzała śpiczasta wieżyca ojcowskiego zamku, a nad nim najranniejsza gwiazda wieczorna pełnem światłem zabłysła, przyćmiwszy drobniejsze gwiazdki świętojańskich robaczków po stronach drogi hojnie błyczczących. Trzask bicza powożącego krakusa przywitał ziemię, ruchliwy restaurator pokłonami wita przybysza u przybytku swego, zapraszając do portu. A port ten nazwany nieszczęśliwie *Hotelem pod Łokietkiem*, dla swej obfitej wilgoci słuszniej dewizę *pod wilgocią* otrzymaćby winien. Hotel ten jednak uniewinnić należy, bo gdyby go na wzgórzu, a nie w obsiąkłej wilgocią dolinie wzniesiono, byłby najsuszszym w świecie. Dziś, ten budynek, droga poprawiona nieco w bliskości jego, dalej altana dla muzyki śród warzywnego ogrodu z banderą, oraz grzybek albo raczej także altanka w tym kształcie na skale *Witoloraudzie* wzniesiona i krzyż naprzeciwko doliny wysoko utkwiony, jedynemi są dziełami rąk ludzkich. Do przyszłych dzieł należałoby zaliczyć: zaprowadzenie zamków zamiast kłódek u drzwi numerów hotelowych, przetranzlokowanie hotelu na więcej suche miejsce, wyuczenie pod wierzch osłów, które trzeba drążkami z miejsca podważać, albo też lepiej, zastąpienie ich mułami, i małe obniżenie ceny za pokoik przez dobę, wynoszącej z pościółką 5 złotych. W ogóle dosyć tu jeszcze pięknych rzeczy jest do spełnienia, których podróżni niezbyt zamożni, i z trudem dwoma rublami dziennie obejść się tu mogący, oczekują, nić licząc w to złotego dziennie za przeczytanie gazet i tyleż za słuchanie muzyki. A przecież Ojców ze wszech miar godzien i najludniejszych odwiedzin i przystępniejszych opłat; lepszy też jest zysk częsty choć mały, niż większy a rzadki.

Mimo to, pielgrzym tutaj przybyły, tak wspaniałego i hojnego przyjęcia od natury doznaje, iż przyjazd swój tylko bierze pod kredkę, lecz tu przybywszy, zapomina chętnie o zabiegliwościach świata górnego, rozkoszując się czarownemi obrazami w dolinie; ciałoby nawet swe oddał, byle tu najdłużej myślami swemi mógł błądzić. Nie pora tu już rozpisywać się nad widokami gór, skał, wąwozów i lasów, i nie pora obrazować groty olbrzymie, bo te już niejednokrotnie nader zdolne odtworzyły pióra. Przewodnik po Ojcowskiej dolinie za 40 groszy nabyty, nieświadomych obznajmia dostatecznie, a fotografje K. Bajera i pejzaże p. Boucharda, z którym mieliśmy przyjemność tu się spotkać, w malowniczych oddały je szatach w znacznej części, bo zresztą widoki tutejsze nie są do wyczerpania. (*dok. nast.*)

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE.

z dnia 3 października 1860 r., płacono:

Produkta.	za czetwert		za korzec	
	rs.	kop.	rs.	kop.
Zyta	6	60	4	2½
Pszenicy	10	66	6	50
Grochu polnego	—	—	—	—
Gryki	—	—	—	—
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa	3	54½	2	16
Kartofle	1	68	1	2½
Kasza jaglana	—	—	—	—
„ gryczana	8	48½	5	17
„ „ drobna	—	—	—	—
„ jęczmienna	7	75	4	72½
		za pud	rs.	kop.
Mąka pszenna przednia			—	—
„ „ zwyczajna			1	39½
„ żytnia pytlowa			—	97½
„ gryczana			—	—
Słoma			—	27
Siano			—	36
Masło			7	60

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym miasta Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-tej od rs. — kop. —, do rs. — kop. — za garniec od kop. — do kop. —.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 7 października 1860 r		żądano: Rs.	kop.	płacono: Rs.	kop
Monety.					
Pół-imperjały Rossyjskie.		—	—	5	52
Dukaty Hollenderskie nowe ważne.		—	—	—	—
Papiery.					
Obl. Skarb. za 100 rs. (oprócz kup.)		91	29	90	96
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III-go Okresu (prócz kuponu). . . za 15 rs.		14	83	14	81
Wexle.					
Berlin . . . 100 Tal.	2 M.	100	95	100	80
„ . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . 300 BMk.	2 M.	151	95	—	—
Londyn . . 1 Ft. St.	3 M.	6	68	—	—
Moskwa . . 100 Rs.	1 M.	99	25	—	—
Petersburg. . 100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
„ . . . 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . 300 Fran.	2 M.	80	—	—	—
„ . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . . 150 Zła.	2 M.	76	50	—	—
Wrocław . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bież. od Obl. Skarb. Rs. kop. 4⁴/
od Listów Zastawnych kop. 17

Dziś i Jutro w Sali Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności p. Dominik Zoner przedstawia malowniczy kurs Astronomji, początek o godzinie 5-ej.

TEATR WIELKI. Jutro: *Burgrafowie.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 30 września (12 października) 1860 r —StarszyCenzor, *F. Sobieszczański*